

Numer poświęcony „Poprawkom“



Zaledwie skorygowałam historję, a już ukazały się poprawki do moich poprawek. Czyba przyjdzie się napisać poprawki do poprawek do poprawionej historji.

Poprawki

Przykrość i zmartwienie mają dzieci
w szkole,
Kiedy na wakacje dadzą im **poprawki**:
Zamiast grywać w football, albo strze-
lać gole,
Muszą się „wykuwać“, rzucić w ką-
t zabawki.
Różne są poprawki, raz arytmetyczne,
Czasem z geografji, albo też z przy-
rody,
Ale najprzykrzejsze, to te... **historycz-
ne**,
Każdy ich się boi, jak żyd świętej
wody...
Są tak nieprzyjemne, że wstręt bu-
dzą szczerzy
I przypominają różne awantury, —

O czem tu pisać...

O czem tu pisać dziś, w obecnych
czasach?
Gdy nadużycia są po Chorych Ka-
sach
I ja, co żyję w tej rozgłośnej dobie,
Dobrych tematów nie wynajdę sobie.
Bo chociaż kwitną wciąż majowe kwia-
tki,
I najmodniejsze bywają wypadki, —
Lecz o czem pisać, tworząc rymy
zwinne,
Gdy wszystko nowe jakieś bardzo
dziwne?..
Gdy Brześć nad Bugiem pamiątkami
słynie,
Gdy dziadek „Wichrem“ aż z Madery
plynie,
Gdy cudne skrzynki, co się urną zo-
wią —
Cuda działają — jak wybory mówią.
Gdy w ministerstwie, jak w sklepie
zabawki,
Cudne nazwiska: Sławoje i Sławki.
Gdy wielcy ciągle nowe cuda snują
I salonowe wagony budują...
Gdy nawet żydkom wielką władzę
dają, —
Wiślickich radców handlu obierają...
Gdy urzędnikom pensje procentują —
A dla wojskowych ustawy kasują...
Kiedy Polański, co w więzieniu, sie-
dzi, —

Czemu nie pękła bomba, tem się bie-
dzi.
Gdy Francja, nasza sojuszniczka stara.
Miast Brianda sobie wybrała Dou-
mara.
Gdy Hiszpan młodą republikę kształci,
Pali klasztory, zakonnice gwałci.
Gdy Stalin w Moskwie zżyma się i
dąsa,
Poco puścili tak sucho Alfonsa...
Gdy rozjuszeni hitlerowcy ryczą, —
Do wojny pchają — pokoju nie życzą!
Gdy głupia Litwa z Rzymem już
zerwała
A krwawej Moskwie całkiem się od-
dała...
Gdy miast poetów, są przeróżne „bo-
je“
Co za utwory mają swe przeboje...
Gdy, gdzie nie spojrzysz, to żywa
głupota
I świat w nieładzie, jak żaba wśród
błota, —
A ciągłych jego najróżniejszych spra-
wek
Nie zmienisz, mimo historii poprawek.
Jak to poprawić, jakich trzeba planów?
Lecz na to trzeba tysiąc Tulipanów...
A zaś ja jeden, chociaż chęcią dyszę,
Na te tematy więcej nie napiszę...
Bowiem niewinne moich rymów chóry
Mogą się dostać, do sieci cenzury...
Tulipan.

Z polecenia p. Komisarza Rządu

Został zajęty Nr. 36 „Żółtej Muchy“ z datą 12
lipca b. r. za artykuły p. t. 1) „Poprawki“ od
słów „Bo historia Polski“ 2) „Poprawki histo-
ryczne“ 3) „Historja i Spodnie“ 4) „Najgorsze“
5) „Poprawkoloryzacja“ od słów „No to ci wytłu-
maczę“ 6) „Moniek Bimberg też poprawia“, od
słów „Znam jednego“ 7) „Przegląd prasy“ od słów
„Ten, którego czcili“.

Świat nowy.

— Żonczko, tyś całym moim światem!
— Przyszaj się jednak, mężusiu, że to
samo mówiłeś również i swej pierwszej
żonie?
— Tak, ale zapominasz kochanie, że
są dwa światy: Stary i Nowy; tyś moim
Nowym Światem.

Nowoczesna buchalterja.

W najbliższych dniach ma być wpro-
wadzony nowy system księgowania...
Dawniej po lewej stronie pisano **wi-
nien**, po prawej **ma**, obecnie będzie się
pisać: — po lewej stronie **winien**, po
prawej zaś — **nie ma!**

Poprawianie ministerstw

W związku z akcją oszczędnościową
nowego gabinetu, dla zrównoważenia
budżetu postanowiono wszystkie do-
tychczasowe ministerstwa skasować,
a na ich miejsce powołać następujące:

1) **Redukcji**, które zajmować się
będzie obniżaniem uposażeń i redu-
kowaniem urzędników,

2) **Spraw pułkowniczych**. Działal-
ność tego ministerstwa polegać bę-
dzie na układaniu kolejności awan-
sowania pułkowników i generałów do
rządu.

3) **Spraw Podatkowych**. Sama naz-
wa dostatecznie wyjaśnia celowość tego
Ministerstwa.

4) **Spraw Strajkowych**, którego czyn-
nością będzie likwidacja strajków.

Bankier.

Pewien uczciwy szofer znalazł w tak-
sówce portfel z pieniędzmi. Adres właściciela
łatwo zauważył na dokumentach,
znajdujących się w portfelu. Odnosi prze-
to zgubę pod właściwym adresem i prze-
prasza, że nie zwrócił natychmiast, gdyż
przez tydzień był chory.

— Nie szkodzi — rzekł właściciel
portfelu — znany bankier, — poczekaj
pan, to zaraz obliczę, jaki mi się należy
procent od znajdujących się w portfelu
10.000 zł. za ten tydzień.

Panu Premierowi

do albumu.

Gdy jest kiepska konjunktura,
To ucierpieć nie chce „góra“.
Ta „radosna“ i ta „;bycza“; —
Cierpi rzesza urzędnicza,
Te potulne, ciche owce,
Co nie zejda na manowce
Gwałtów, strejku et cetera.
Choć kęs chleba się wydzierają...
Cięcie świetnie się udało,
Jeno pacjent dziś o mało
Nie wyzionął przytem ducha...
Niech, kto trzeba, pytań słucha: —
Czy, podarte mając spodnie,
Z prestigem państwowym zgodzie
Funkcjonować na urzędzie
Państwowy pracownik będzie?
Albo z gestem uprzejmości
Dla klientów i dla gości,
Dla petentki czy petenta,
Zali będzie uśmiechnięta
Twarz, gdy z głodu w brzuchu świsła?
Autorytet Państwa zyska
Zali na tem? Chęć mnie bierze
Spytać Ciebie, dziś Premierze!

DZIADY.

Stary, słaby i obdarty:
Kubrak na nim był wytarty,
Kolorowe w spodniach łaty,
Czapka w dziwne jakieś kraty,
Lecz był jakoś zawsze syty,
Chociaż brudny i niemyty,
Włazić mógł on choć na szczyty.
„Domu“ nie miał; chadzał w świat, —
To był — dziad.
Ktoby odgadł, że ten głodny
Nosił kiedyś kostium modny,
Że u butów miał obcasy,
Kiedy były lepsze czasy.
Teraz w butach brak mu spodów,
Zejsć mu trudno z czterech schodów:
To dzisiejszy typek nowy,
To urzędnik jest państwowy,
Sam wybrałeś, byleś rad, —
Teraz jesteś z dziadów Dziad.

A. Mariani.**Wścigi pięciolatek*.)**

Startują klacze, wałachy, ogiery, —
Same wywłoki z dziadowskiej stad
niny,
Dzokeje w znowie, w znowie bock
macherzy,
Łowcy pieniążków z dziadowskiej ko
niny,...

Clapią ogiery, klacze i wałachy.
Publiczność woła: Zabrać te gagatki!
Zwrócić pieniądze, — co za patałachy:
Bockmacher mruknął: „To są pięcio
latki“...

*) Zwolnione z konfiskaty z Nr. 23
Z. M.“.

Dolegliwości.

Co tobie dolega, pytam przyjaciela?
— Dolega mi bezsenność żony, ner-
wy córki, katar żołądka teściowej i re-
matyzm ojca.

7 dni sanatora

Poniedziałek: Lokietka - Czupurnego.
Wtorek: Jehanny - Publicystki.
Środa: Sejmowych - Braci B.B.
Czwartek: Pierackiego - Debutanta.
Piątek: Czesława - Sługi - Temidowe
go.

Sobota: Felicjana - Posłusznego.
Niedziela: Boga: - Belwederczyka.

Menu obiadowe

Pieczeń duszona a la urzędnicy pań-
stwowi; bitki a la opozycja w sosie
korzennym (z glinianek), porcje mniej-
sze i większe w sosie „prystoro-
wym“, schab zimny a la tabele mnoż-
nikowe, obiecanki cacanki przysma-
żane na patelni dziejów pomajowych;
ser szwajcarski a la min. Matuszewski.
(Z powodu dziury!!!!)

Reforma kalendarza

W całej prasie szeroko komentowa-
ny jest projekt reformy kalendarza.
Naszem zdaniem każdy zawód powi-
nien mieć inny kalendarzyk.

Nprz.: kupca

Wczoraj - Męczenników Podatkowych.
Dzisiaj - Wsklepowstąpienia Wierzy
cieli.

Jutro - Bankruta Samobójcy.

Urzędnika państwowego:

Wczoraj - Piętnastki Obciętej.
Dzisiaj - Nędzy Przeogromnej.
Jutro - Redukcji Nieuchronionej.

Wojskowego:

Wczoraj - Legionisty Zwykłego.
Dzisiaj - Pułkownika Bawiciela.
Jutro - Ministra przelotnego.

Różnice

— Jaka jest różnica między urzędniczką
a dziewczicą?

— Nie wiem.

— Niema żadnej, bo tak jedna jak
druga czeka na pierwszego.

— o —

Powiedz mi jaka jest różnica między
wielbłądem a Wieniawą?

— Wielbłąd może cały tydzień praco-
wać, a nie pić, a Wieniawa może cały ty-
dzień pić i nie pracować.

Zaproszenie.

Hufnagiel spotyka na ulicy swego zna-
jomego, który go zaprasza, by przyszedł
do niego na obiad.

— Z największą przyjemnością — od-
powiada Hufnagiel. — I lecz którego dnia?

— Zupełnie obojętne, odzywa się zna-
jomy — może pan przyjść jutro, w po-
niedziałek, we wtorek.

— Jeśli panu nie zrobi różnicy, to
wolałbym przyjść w poniedziałek, we
wtorek i środę — odpowiada Hufnagiel.

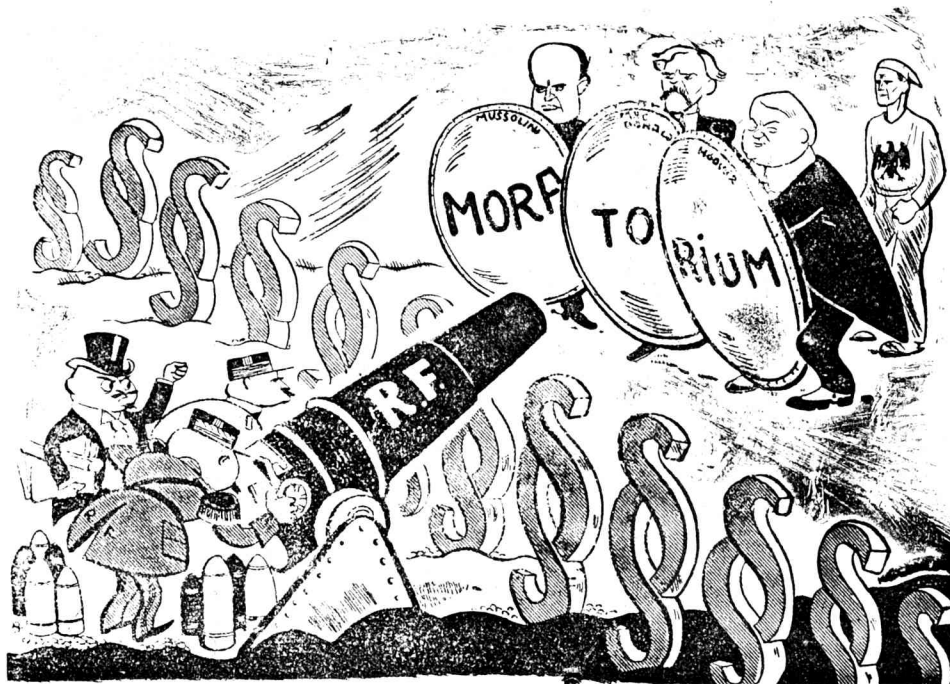
Urywek z mowy obrońcy.

...Przyznaję, że klient mój ukradł pa-
kiet akcji, ale zważcie, panowie sędziowie,
że zaraz następnego dnia akcje te spadły
o 75 proc. i klient mój poniósł ogrom-
ną stratę.

SKONFISKOWANE

To Poprawka!! Cud — Poprawka!

Dla Michała sity dawka, dla nas za to tylko czkawka. .



Schował się Michał za swych obrońców i ciągle wzdycha na braki „mońców”
Lecz gdy otrzyma to moratorium, on już wystawi im testimonium.

Poprawkoloryzacja

słynny, że jak on zagra, to zawsze wygra
dużo fopy.

— Aci, żeby to nasi ministrowie tak
mogli wygrywać! Grają przecież...

— ...Nie słyszałem. Na czym?

— Na naszych nerwach!

— Tak, grają sobie od pięciu lat i nie
nie mogą wygrać!

— To się nazywa prawdziwa poprawko-
koloryzacja.

— Chciałeś powiedzieć: podatkonizacja.

— Dlaczego?

— Bo przecież wszędzie musi być
Kon, podatek i taki głupi, jak ty, który
potrzebuje płacić.

— Zenon, ty mnie obrażasz. Ty jesteś
wprost impertynent!

— Co za obelga! Kto impertynent,
kto?!

— Li tylko ty!

— Alojzy, ty mnie napawasz bólem!
Ty masz obowiązek mi dać materia'ne od-
szkodowanie za moralne nadwyżreńie
moich nerwów. Płać!

— Sam jesteś frajer!

— Baw się z konwersacją!

— Znam większe rozkosze.

— Świnia!!!

podszucha!

H.I.Polit.

Skonfiskowane

— No, to ci wytłomaczę. Rozumiesz, to
jest wielki gracz. On w tej Ameryce to
wygrał bardzo dużo dolarów.

— I nic nie przegrał?

— Nie, właśnie dlatego on jest taki

Prosimy uregulować
przedpłatę za kwartał
3-ci.

Administracja

Finis coronat opus

Od lat szeregu
Darzą nas bajką,
Że kwoka czasem
Da złote jajko...
Polska ma kwoka
Być złotodajną,
Więc politykę
Podatków skrajną
Rząd nasz uprawiał,
Bo mu się zdaje,
Że kwoka codziennie
Da złote jajko...
Kropią podatki,
Kary za zwłoki
Aż dech ostatni
Uleciał z kwoki...

Moniek Bimberg też poprawia

Ja nie wtrącam się do innych,
Nie zaglądam w cudzy nos...
Lecz ten Rappaport Wieniawa
Tak mi ukłuł, jak ten os,
Ja nie mówię, że on mój konkurent,
Że jak ja, on śpiewa sam.
Lecz ja muszę dać poprawkę
Mu do piosnki tu i tam:
To jest taka mała poprawka historyczna,
Takie małe nic, a jednak coś,
Taka ma potrzeba, powiem, erotyczna,
Mego intelektu wprost centralną oś!
W swej piosence Wieniek zrobił błędów
kupe,

To się samo widzi, o tem każdy wie: —
Że nikt się nie śmieje, jak to zwierzę —
suseł.

Ale tak jak suseł, to tak każdy je!

II.

Skonfiskowane

Oj, te czasy.

Siedem godzin pracowali kasjarze w pocie czoła, zanim rozpruli kasę w firmie Hosenduft i S-ka. Tymczasem w kasie ani gronia. Już mieli opuścić niegodzinne progi firmy, kiedy raptem zjawia się szef firmy, pan Hosenduft, i, dając każdemu po sto złotych, mówi:

— Panowie, tylko ani słówkiem, że u nas kasa pusta, stracilibyśmy resztki kredytu.

Usprawiedliwiony.

Szef: — Pan zawsze przychodzi ostatni ale zato wychodzi z biura pierwszy.

Urzędnik: — Staram się, panie szefie, żeby chociaż przy opuszczaniu biura był tym pierwszym.

Tempora mutandum

Urzędnik I. — Czy słyszycie, kolego, jak mi kiszki marsza grają?!

Urzędnik II. — Słyszę, ale to nie jest „Marsz Strzelców“!

Święte oburzenie



— *„Państwo muzyk, do luzu z taką nauką. Już pół roku uczy pan. Zostę na tym fer tepianie. Nauczył ją pan nawet niezgorzej całować się, ale dziewczyna dotychczas nie potrafi zagrać ani jednego tanga lub innego foxtrotu.*

Ukłucia

Mówią, że film produkcji krajowej p. t. „Adam i Ewa“ obrazujący goliznę branży filmowej, ma być sfinansowany przez Magistrat m. st. Warszawy, jako głównego winowajcę.

o — o

W sferach urzędniczych opowiadają, że w najbliższych dniach ma być zorganizowany pod protektoratem gen. Sławoj Składkowskiego dzieła Skład(e)k-owski dla wsparcia głodnych urzędników.

o — o

Mówią, że ostatnio utworzony gabinet nie będzie długotrwały i że wkrótce szykuje się nowy(a) premier-(a).

„Mądry Polak po szkodzie“.



A mówiłam pani, — nie głosujcie na jedynek! A teraz z głodu wygląda pani, jak ta chodząca jedyńska.

Gospodyni.

W obecnej porze letniej Wicek i Wacek zadomowili się pod mostem Kierbedzia, gdzie dzień w dzień nocowali, często w towarzystwie Czarnej Małki.

Pewnego dnia obława policyjna nakryła ich troje. Przy wylegitymowaniu, ponieważ naszych bohaterów znano z cotygodniowych występów w „Żółtej Musze“ pytają — tylko o Małkę:

— A to co za jedna?

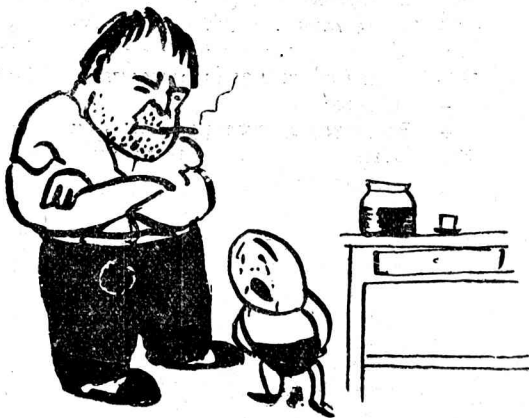
— Chociaż panowie nam nie uwierzą, mówi rezolutny Wicek, mimo to powiem: — ona uczy się u nas na gospodynię.

Zabezpieczony.

— Przepiękny antyk ma pan w swoim biurze! Ale że się pan nie boi kradzieży i zamiast zwykłego ściennego zegara postawił taki wartościowy antyk.

— Jestem zabezpieczony. Sto par oczów mego personelu śledzi stale w godzinach biurowych wskazówki tego zegara.

Cacana rodzinka.



— ... i wiedz, bąku jeden, że nie za to spuściłem ci lanie, żeś wyiadł konfitury, lecz zato, żeś pozostawił odciski palców na słotku.

Ubranie cywilne.

Podczas obecnej wystawy Kolonialnej w Paryżu zgorszenie wywołał jakiś murzyn, który w adamowym stroju, jedynie owinięty w biodrach przepaską z liści, paradował po ulicach Paryża, a na interwencję policjanta, bezczelnie wyjaśniał, że jest przez swoją władzę uprawniony do tego. Dopiero w komisariacie wyjaśniło się że jest to żołnierz z Legji Cudzoziemskiej, któremu użyczono urlopu celer: zwiedzenia wystawy, a jednocześnie w papierach urlopowych zaznaczono, że „w tym czasie uprawniony jest do noszenia swego ubrania cywilnego“.

U dentysty.

— A jaki zawód pański, pyta dentysta swego pacjenta?

— Jestem karykaturzystą w „Musze“

— Doskonale, w takim razie wyjmę panu ząb w taki sposób, jak pan to zwykle rysuje.

Trudny wybór



— No teraz, panie Karolu, wybór łatwy. Ma pan obok siebie blondynkę, brunetkę i szatynkę, a pan, jak utrzymywał, powoduje się tylko kolorem włosów.

— Tak, lecz boję się, czy po zdecydowaniu się naprz. na blondynkę, jutro, zamiast jednej, nie będę miał aż trzech.

Ukłucia

— Podobno podczas konferencji poufnej z Marszałkiem Piłsudskim, minister spraw zagranicznych, Zaleski, dał o wice-ministrze Becku pochlebną opinię.

Między innymi p. minister wyraził się, iż jego pomocnik jest nawet para-Beck.

o — o

Grupa kupców warszawskich zaprojektowała zamknięcie wszystkich sklepów na przeciąg jednego miesiąca. Kupcy tłumaczą to w ten sposób, że po całorocznej pracy dla Izby Skarbowej, należy im się miesięczny urlop.

Skonfiskowana bajka

Raz pan Cenzor — człowiek znany,
I przez pisma ubóstwiający,
Z gorliwości dla urzędu,
Nie z korzyści własnej względu,
Wpadł na piękną myśl.
Jak swawolny Tadeuszek,
Począł mnóstwo „Zółtych Muszek“
Łapać, dusić, konfiskować,
I do swej „flaszeczki“ chować
(Co za świetna myśl!).
A że nie był anemiczny,
Tylko człowiek energiczny,
Szła więc szybko mu robota,
Gdy do tego jest ochota,
I „państwowa“ myśl!
A choć jest niezmordowany,
My mu taką radę damy:
„Muszek „Tse-Tse“ jest zbyt wiele,
Więc pan Cenzor ich nie zmiele“
(Wszak to przednia myśl?).

Rozkosze ojcowskie

— Co robi pańska żona?
— O, stale zagoniona,
Że prawie jej nie widzę,
Pracuje w „Morskiej Lidze“!

o — o
— A córka, drogi panie,
W małżeńskim kwitnie stanie?
— Nie, panie, ma dziewczyna
Od roku gra do kina! —

o — o
To niechże pan mi powie,
Co robią dwaj synowie? —
— Polityk jeden, — drugi
W „siatkówce“ ma zasługi!

o — o
— A pan, czy masz zajęcie?
— W powszedni dzień, przy święcie,
Leb biedy ciągle susze, —
Rodzinę żywić muszę!

Zrozumiał.

Mama tłumaczyła zawsze Jasiowi o konieczności robienia dobrze bliźnim. „Powinieneś starać się być radością innych i zasłużyć na ich wdzięczność“, były jej częste słowa.

Mimo to pewnego dnia Jasio pobit paskudnie swego rówieśnika, Stasia.

— Dlaczegoś to zrobił? pyta matka.

— Zrobiłem, jak mi kazalaś i napewno byłabyś ze mnie zadowolona, gdybyś widziała, jak cieszył się z tego młodszy braciszek Stasia i jak mi bardzo za to dziękował.

„Cukier krzepi“.

Pan Konstanty Pieczeniowicz, podtatuśiał kandydat do stanu małżeńskiego, zjawia się w swojej swatki ze słowami:
— Anuluję moją poprzednią ofertę. Nie 30 lecz 50 tysięcy posagu winna mieć moja panna, z którą mogę się ożenić!

— Ale co wpłynęło na tę zmianę? — pyta swatka.

— Cukier „krzepi“, a ponadto poszedł w cenę, analiza zaś wykryła w moim organizmie stosunkowo dużą ilość cukru!

WICEK I WACEK.

— Wicuś, co to jest „Piatiletka“?
— Piat-i-letka, to w dzisz: letki chleb przez pięć lat, dla kogo, to już wiesz.

o — o
— Wicuś, co to znaczy: Ciało chemicznie czyste?
— Widzisz, brachu, jest to ciało bez domieszki głupoty sanacyjnej.

o — o
— Wacuś, a dlaczego to pracownikom państwowym obcięto dodatek sto letczy?

— Bo podobno stolicę przenoszą do Sulejówka na letniaki.

PRZYSŁOWIA.

„Poty się Polacy kłocą, aż ich obcy pogodzą“.

„Wyszedł, jak robotnicy na Kasie Chorych“.

„Póty urzędnik buty nosi, póki mu znowu procentów nie obetną“.

„Składkowski Pierackiemu teki nie odbierze“.

„Z pustego i „Braciszek“ nie nie wyasygnuje!“

„Kostek Łokietkowi krzywdy nie wyrządzi“.

Skromny.

Do znanego bankiera przychodzi pewna filantropka i po długiej litanii o obecnej biedzie i konieczności obywatelskiej po mocy ze strony bogaczy, prosi o poważniejszy zasiłek.

— Ależ, z przyjemnością, mówi bankier, to mój obowiązek. I przy tych słowach wypisuje czek na 1000 zł.

Urządowana filantropka chwytła pośpiesznie ów czek, lecz w ostatniej chwili zauważyła, że nie jest podpisany.

— Na czeku brak jeszcze pańskiego podpisu.

— Tak, ale pani daruje, jestem b. skromnym człowiekiem i co robię dobrze, pragnę czynić to anonimowo.

Pożyczka zapalczana

Tę pożyczkę zapalczaną
Z trudnościami otrzymano,
Lecz z nią były jakieś hece
I to nawet tak da'cece,
Że komisję utworzono,
By zbadala sprawę oną.
Okazało się w porządku,
Czy to z końca czy z początku
To jest były podejrzenia,
Lecz dowodu ani cienia.
Zawsze u nas tak,
Że dowodów brak
Bo gdy trzeba, by ktoś znikł,
Paszport mu wyrobiją w mig,
I z paszportem pod opieką
Wyszlą świadka gdzieś daleko,
Czy koleją, czy też rzeką,
Albo, prawie zapomnieniem,
Że czasami i... kanałem
Słowem, jak gdzieś w krymskiej hordzie
A „stojalo“ to w „Rekordzie“.

A. Mariani.

UCZYŁ KIEP MARCINA

(bajka)

Przyszedł Kiep do Marcina
I taką oto z nim dyskusję zaczyna:
— Powiedz ta mi Marcinie,
Kto w naszej wiosce ma największe
świnje?...

— A co to mnie obchodzi —
Odpowie Marcin — kto i jakie świnia
ki wywodził!..

— Rzecz ciekawa, Marcinie,
Albowiem dzisiaj jest popyt na świnie,
Co to stary Józwa skapował
I piękną chlewnię sobie wyhodował!
Sam on świniarz zawołany —
I dlatego majątek dziś ma już cacany!
A wy, Marcinie, sąsiedzie,
Biedę klepiecie i zamrzecie w biedzie,
Bowiem nie macie smykałki: —
Wasze pszczołki i kwiatki są to dyr
dymałki!..

Józwa zaś, to lis szczwany,
I dlatego ma już spory grosik uci-
łany

Spokojnego Marcina,
Znudziła głupia paplanina,
Więc, powstawszy z ławy,
Powiedział: „Głupie są twe świnie
sprawy,

Mnie chcesz uczyć, Marcina,
A sameś głupi, kiej ta świnia!“...

Józef Mayor.

KOMPLETY

„Zółtej Muchy“ z 1930 r. (ostatnie pięć sztuk) są jeszcze do nabycia w cenie zł. 10 — w Redakcji, Wspólna 6.

Wysyłamy na nasz koszt po otrzymaniu zł. 10, — na P.K.O. Nr. 17440.

Administracja.

Przegląd prasy

Recenzja o „Poprawkach historycznych“ w „Gazecie Polskiej“.

Literaturze światowej przybywa nowe, wiekopomne i bezcenne dzieło. Wskrzyszając świetne tradycje najznakomitszych pisarzy świata swem epokowym arcydziełem p. t. „Poprawki historyczne“, Marszałek Piłsudski staje się zgóry predestynowanym do nagrody literackiej Nobla.

O samej księżce trudno jest nam cokolwiek powiedzieć, bo głos wzruszenia zamiera nam w gardle. Wypada nam jedynie, w drżących z przejęcia słowach, podkreślić niezwykłą, wprost skromność Komendanta.

Jego zapomnienie o sobie jest tak wielkie, że nie wspomina On zupełnie o lwiej części zasług, jakie położył w ciągu Swego Żywota.

Skonfiskowane

Odpowiedzi Redakcji.

Kobron: — „Sanacyjna skrzynka“ za wodnista, iść nie może, — natomiast drukujemy inny utwór Pański. Muchę wysłać będziemy do czasu odpowiednich instrukcyj ze strony W Pana.

Ekras — Zakopane: — Drukujemy wiersz p. t. „Najgorzej“, natomiast „Chuligany“ nie możemy; był już drukowany w paru pismach. Opóźnienie w przekazaniu zawiniły 5 kolejnych konfiskat. Jesteśmy pod wyjątkowo czułą opieką cenzury.

Alina A. — Reklamowane numery wysyłamy. Prosimy złożyć reklamację w miejscowym urzędzie pocztowym. — Za często „Zółta Mucha“ nienadchodzi. Czyżby dodatkowa cenzura?

Rozmowy

w barze „pod 13“.

— Nie rozumiem, dlaczego Kostek został tylko wojewodą Nowogródzkim przecież, skoro się zasłużył, powinien dostać jakieś lepsze województwo?

— Zapominasz jednak o tem, że to jest właśnie **najjałniejse** województwo.

— o —

— Ta pani Wilson, to jednak mądra kobieta, wiedziała, czego nam życzyć!
— ? ? ? ?

— „Przecież chyba czytałeś: życzyła“ aby **wolność, pokój i dobrobyt** panowały w Polsce“.

— o —

— Wiesz, co się mówi u nas o ostatnich redukcjach pensyj?

— Że dla miłości Dziadka urzędnicy winni również zostać dziadkami?!

Umarł.

Na ostatnim egzaminie na Uniwersytecie warszawskim zapytuje profesor kandydata, jaką dawkę pewnego lekarstwa zapisałby pacjentowi.

— Łyżkę stołową 3 razy dziennie, odpowiada student, lecz, widząc zdumienie profesora, poprawia się szybko: — tylko 3 krople.

— To już zapóźno, zauważył profesor, — pacjent zdążył umrzeć, a pan „leży“ z nim razem.

OKAZJA.

Dla czytelników „Zółtej Muchy“ cykl trzydziestu karykatur (kompozycja Poldusa) p. t. „Nasza Pięciolatka“ w specjalnej teczce, wierszowana przez Lejluh - Tumwina wartości złotych 6 — wysyłamy po otrzymaniu zł. 3,50 na P. K. O. 17440 lub w markach pocztowych.

OBUWIE
DAMSKIE MĘSKIE I DZIECIĘNNE
na skórzanych i gumowych
podeszwach oraz plecionki,
poleca w dużym wyborze
wyroby własne
W. DOBRZYŃSKI
CHMIELNA N. 18. — Egzystuje od roku 1897.

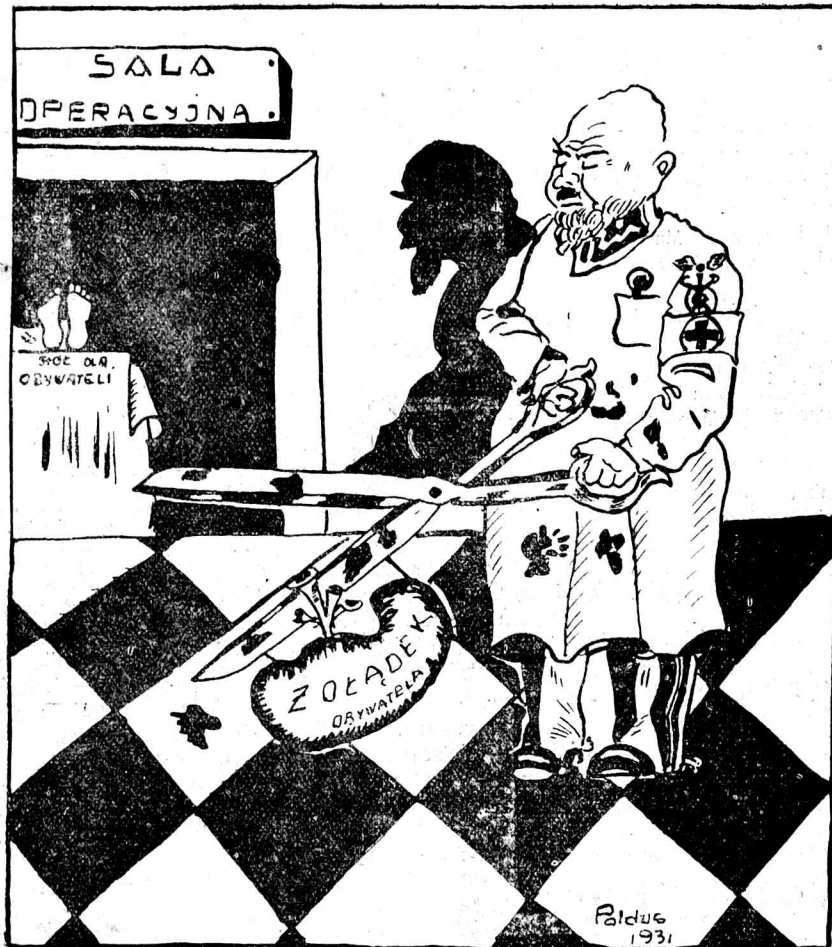
 polecamy 
FABRYKĘ KAPELUSZY
FILCOWYCH, SŁOMKOWYCH I GALANTERYJNYCH
WACŁAWA SZULCA
współpracownika firm
A. BERNARDIN SUCR—FANFANI et STAGI
W PARYŻU
W A R S Z A W A
Chmielna 15—Telefon 307-76.

Czytajcie i popierajcie tyg. satyr. — hum. „Zółta Mucha“.



Jeżeli nie Szyller-Szkolnik, to ktoś inny potrafi szczegółowo określić Twój charakter, zdolności i przeznaczenie, Szyller-Szkolnik jest Redaktorem pisma „Świt“ (Wiedza Tajemna) autorem wielu prac naukowych, posiada szereg protokołów Towarzystw Naukowych Stolicy. Jeżeli Ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie, potrzebujesz dobrej rady, przyjdź, a poznasz kim jesteś, kim być możesz. Dowiesz się, jak żyć, postępować — obyczajnie przeciwstawić się losowi. Jeżeli wąt — nie masz czasu, napisz natychmiast imię, rok, miesiąc urodzenia, a otrzymasz określenie ważniejszych faktów życia darmo (75 gr. znaczki pocztowe i niniejsze ogłoszenie załączyć — Warszawa PSYCHOGRAFOLOG SZYLLER - SZKOLNIK ŻÓRAWIA 47—2
Przyjęcia osobiste płatne—cały dzień. Analiza szczegółowo — horoskop — odpowiedzi słynnego medjum Evigny-Rara zł. 3

N
A
J
N
O
W
S
Z
E



P
O
P
R
A
W
K
I

Za przykładem „Nadgenjusza”
Premjer zrobić chce poprawki,
Bo go martwi, że urzędnik
Już dostaje z głodu czkawki.
Choć nasz Prystor bardzo smutny,
Urzędnikom wciąż współczuje,

Lecz im pensji nie dodaje
I coś znowuż odejmuje.
Lecz redukcja ta tym razem
Nie do pensji się odnosi: —
To żołądki urzędników
Na wierzch premjer nasz wynosi.

Po trzydziści i pięć procent
Z tych żołądków wciąż wycina,
By, gdy wsadzi znów z powrotem,
Polepszyła się im mina!

H.I.Polit.

Kombinator.

Hosenknopf jest wielkim rajzenderem
Jeździ z 2 pomocnikami, a w ostatnich
czasach bierze wszędzie z sobą żonę.
Ten ostatni fakt zdziwił wielce przyjaciół,
bowiem pani Hosenknopf nie odznaczała
się urodą, raczej śmiało rzecz można,
była bardzo szpetną. Kiedyś zatem poproszono
Hosenknopfa o wytłumaczenie tego
dziwnego zjawiska.

— Widzicie, — była odpowiedź, —
kiedy żona pozostawała w domu, musiałem
ją przy wyjeździe i po powrocie
co najmniej raz jeden pocałować. A teraz
przynajmniej oszczędziłem sobie tej przykrości.

Romans nie — romans.

Matka: — Ludwiko, znów czytasz ja-
kieś romansidło?

Córka: — Nie, mamu, to nie romans,
bo to tylko historia życia pewnej pary
małżeńskiej.

Wie dobrze.

W sądzie podczas przesłuchiwania głów-
nego świadka, sędzia zwraca się do niego
z następującą uwagą:

Zbytecznym jest chyba zaznaczać, że
zeznania pańskie winny dokładnie odpo-
wiedać prawdzie. Czy pan wie, jakie mogą
być skutki fałszywej przysięgi?

— Naturalnie, wiem, — odpowiada
świadek — wygramy sprawę.

Moratorium

W obecnej dobie ogólnej plajty zgłosił
się niedawno do Sądu nawet jeden ze
znanych działaczy — awanturników sa-
nacyjnych z prośbą o udzielenie jemu
paromiesięcznego moratorium.

— Ale jakie są zobowiązania pańskie?
pyta sędzia

— Pięćset złotych zaległy czynsz, ty-
siąc złotych zaległe raty za towary, dwa
tysiące — różnych kar sądowych, cztery
tysiące za popieranie monopolu spiry-
tusowego w różnych szynkach i coś dzie-
sięć tysięcy za rozbite szkło i naczy-
nia podczas uroczystych i podniosłych na
duchu wystąpień, galówek, imienin i ju-
bileuszów.

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką): miesięcznie zł. 1,00 — kwartalnie zł. 2,50 — półrocznie zł. 4,50 — rocznie zł. 8,00. Zagranicą 100 proc. drożej. Konto w P.K.O. Nr. 17.440 „Swast”.

Ceny ogłoszeń: Cała kolumna (3 szpaltowa) — 300 zł. 1/2 kł. — 150 zł. 1/4 — 75 zł. 1/8 — 40 zł. Marg. — 50 zł.

Adres Redakcji i Administracji: (czynne od 10-16 p.p.) Warszawa, Wspólna 6, tel. 702-16.

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Gawroński.

Wydawca: Tow. Wyd. „SWAST”, sp. z o. o.

Przesyłka Poczтовая opłacona ryczałtem.

Polskie Zakłady Graficzne, Warszawa Niecała 6, tel. 680-25

